

Dobrze wiem, że wcielając się w Polę Negri szargam świętości

Rozmowa. JUSTYNA SIENCZYŁŁO o spektaklu „Noc gwiazdy” i reżyserce Barbarze Sass

– Kim dla współczesnej aktorki jest Pola Negri?

– Największą gwiazdą, polską aktorką, która zrobiła karierę tak wielką, że jest w każdym podręczniku historii filmu. Miała ogromny talent, a przy tym dysponowała tytaniczną siłą i świadomością, jak swą karierą pokierować. Precyzyjnie wybierała filmy, role, na co jako gwiazda mogła sobie pozwolić. Wycisnęła jak cytrynę wszystkich wielkich, których spotkała, a miała szczęście pracować z najwybitniejszymi reżyserami kina niemego, zwłaszcza szkoły niemieckiej, z Ernstem Lubitschem na czele. Pola Negri prześcignęła swój czas – była kobietą dyktującą kanony mody (to ona jako pierwsza malowała na czerwono paznokcie u nóg) i na tyle umiejętnie korzystała z magii swego nazwiska, że można na nią patrzeć jak na prekursorkę celebrytów, i to tych mających wielkie osiągnięcia, poparte prawdziwym talentem tak aktorskim, jak i muzycznym. Ależ ona tym swoim kontraltem wspaniale śpiewała! Dziś, mając YouTube, łatwo się o tym przekonać.

– A zarazem to aktorka coraz bardziej zapomniana.

– Bo choć zmarła stosunkowo niedawno, w roku 1987, to jej kariera zakończyła się wraz z II wojną światową. Wróciwszy przed jej wybuchem do USA, gdzie była gwiazdą i symbolem seksu, w czym nie miała rolę odegrały jej głośne romanse z Charlie Chaplinem i Rudolphem Valentino, już nie odnalazła się w realiach filmu dźwiękowego; ono miało nowych idoli. Przeszkodą był też akcent Negri, wskutek czego już niemal niczego nie zagrała. Owszem, dożyła 90 lat, ale zajmowała się prowadzeniem firmy maklerskiej. Ale i tak ileż ona dokonała! Jak się do niej zbliżyłam – wniknę-



FOT. ZOFIA JAKUBOWSKA-PINDEL

Justyna Sienczyłło: Opisujemy jedną noc z życia Poli Negri...

łam w jej biografii, poznałam filmy, w których jest tyle emocji, gdy zobaczyłam, jaką miała świadomość ciała, gdy posłuchałam jej piosenek – poraził mnie ogrom jej dokonań oraz siła, z jaką szła przez życie.

– Pracując na rolę Poli Negri coś u niej podpatrzyłaś, czegoś się nauczyłaś?

– Boże, o co ty pytasz, gdzie mnie do niej... Wchodząc na scenę schylałam głowę i mówię: „Pani Polu, przepraszam, że się ośmielałam grać, niech mi pani pomoże...”. Dobrze wiem, że to tykanie świętości.

– Spektakl „Noc gwiazdy” to opowieść o berlińskiej, listopadowej nocy 1938 roku, tuż przed pogromem Żydów,

kiedy to Negri ma się spotkać z ministrem Göringiem...

– Opisujemy jedną noc z życia Poli, kiedy ważą się jej losy, odchodzi jej przyjaciółka Paola Loebel, która jest Żydówką, musi więc szybko opuścić Niemcy. Oczywiście pomogła jej w tym Negri, która uratowała także wiele innych osób, kupując im nowe dokumenty, opłacając podróże... Negri już też źle się czuje w nazistowskich Niemczech; wkrótce je opuści. Ta noc to okazja do rozrachunku z życiem, do wspomnień o wielkich miłościach, o spotkaniach w czołowych postaciach świata kultury... Są i słynne piosenki z jej filmów – tych dźwiękowych jak „Mazur” czy „Tango Notturmo”. Niektóre śpiewam w tłumaczeniu Emiliana Kamińskiego, inne po niemiecku...

– W Paolę Loebel, przyjaciółkę i sekretarkę Poli Negri wcieli się Marzena Trybała...

– Reżyserująca spektakl Barbara Sass od razu chciała wprowadzić postać Paoli, wszak знаła ona Negri już od lat 20. tamtego wieku, to ona nauczyła Polkę niemieckiego, ona ją wspierała, ona ją ulepiła... Tyle że gdy powstawał spektakl „Tango notturmo” Marzena była bardzo zajęta i został on moim monodramem. I właśnie ten spektakl Basia, u której zagrałam jeszcze w „Wierze Gran” i „Scenach z życia małżeńskiego”, ceniła najwyżej. Chciała do niego powrócić, już właśnie z udziałem swej przyjaciółki – Marzeny Trybały. Jesienią ubiegłego roku miałyśmy zacząć próby...

– W kwietniu Barbara Sass zmarła.

– A my, w oparciu o wiele rozmów z Basią, ośmieliłyśmy się tę jej wizję zrealizować. Już same. Chociaż...? Jest dzień premiery „Nocy gwiazdy” w rocznicę śmierci Basi; Marzena siedzi

w garderobie z Magdaleną Gauer, autorką scenariusza i nagłe słyszą pukanie. Mówią: „Proszę”. Cisza. Idą do drzwi. Nie ma nikogo... Takie rzeczy dzieją się w naszym Teatrze Kamienica.

– „Noc gwiazdy” dedykowana jest tej wielkiej reżyserce...

– Basia dysponowała jakimś niesamowitym wytrychem do kobiecej duszy. Fascynowały ją osoby niezwykle, o złożonej psychice. Sama też była wyjątkowym człowiekiem, miała nadzwyczajne podejście do aktora, potrafiła go otworzyć, wzbudzić w nim empatię. Ileż ona talentów odkryła, ile aktorek u niej debiutowało: Dorota Stalińska, Ewa Kasprzyk, Magda Cielecka, Kasia Zawadzka z Krakowa... Ona dawała aktorom całą siebie. Próby z nią były wręcz terapeutyczne. To ona mnie przekonała, bym się odważyła grać duże role, dlatego ośmieliłam się ją poprosić, by wyreżyserowała „Tango notturmo”. Później powstały dwa kolejne spektakle. Barbara Sass to moja mistrzyni; miałyśmy ogromne plany, walczyliśmy o film, Basia bowiem z myślą o mnie napisała scenariusz... Niestety, nie zawsze doświadczeni, wielcy reżyserzy, a szczególnie reżyserki dostają dotację na filmy. A to wielka strata!

– Od lat dzielnie walczyła z chorobą...

– Przeszła kilkanaście operacji, żyła nieustannie w bólu. Praca była dla niej odskocznią, dawała napęd do codziennego wstawania i wychodzenia z domu. Dlatego poświęcała się pracy na 120 procent. I dlatego te jej spektakle są wypełnione cierpieniem, bólem, prawdą, o którą tak walczyła. Mam nadzieję, że tę prawdę odnajdą widzowie i w „Nocy gwiazdy”. ©©

Rozmawiał: Wacław Krupiński
„Noc gwiazdy” jutro w PWST o godz. 16 i 19.